

Droga Krzyżowa¹

¹ ks. Robert Skrzypczak, „Nie umrzeć za życia. Wiara – krzyż – nawrócenie”, Dom Wydawniczy „Rafaël”, Kraów 2021, 231-247



Stacja I

Skazany na śmierć

Pycha ludzka umiera kwadrans po śmierci fizycznej „człowieka” – miała powtarzać często św. Teresa z Ávila. Odkąd człowiek sam siebie wyrzucił z raju, stracił poczucie rzeczywistości. Żyje, udowodniając sobie i innym, że potrafi zbudować raje jeszcze lepsze – swoje idealne, perfekcyjne światy. Tylko że nie ma w nich miejsca na grzech, skruchę, nawrócenie. Chrystus do krwi pobity, przebaczący, miłosierny... wydaje się reliktem innej epoki. To dobre dla słabych, dla tych, którzy „wymiękają”, życiowych nieudaczników. Nowoczesny superman, mister Piłat, dobroczyńca ludzkości, wielki humanista nie potrzebuje Wielkiego Piątku. Tym samym staje się jego nieuchronnym sprawcą.

„Bóg sprzeciwia się pysznym, pokornym zaś daje łaskę” (Jk 4,6). Wóz pełen dobrych dzieł, ciągnięty przez pychę, stoczy się do piekła; ciągnięty zaś przez pokorę, nawet naładowany grzechami,

może doprowadzić do nieba. Zdarza się, że ten, kto uważa się za bardzo splamionego przed Bogiem, jest w rzeczywistości wspaniale przyodziany najgłębszą pokorą. Wszystkie winy pierzchają przed Bogiem, jedynie pycha stawia Mu opór. „Zgrzeszyłem” – oto najlepsza znajomość siebie samego.



Stacja II

Przygnieciony krzyżem

Nie potępiaj samego siebie ani innych. Nieszczęścia osobiste są dla nas bardzo pouczające. Nasza natura jest taka, że musi zderzyć się z przeszkodami, aby stwierdzić ich szkodliwość. „Kto nie ma doświadczenia, wie mało” (Syr 34,10). Niczym niezmałcone zadowolenie z siebie jest niebezpieczne. Kto poznał zagrożenia, jest bardziej uważny.

Trzeba unikać przede wszystkim brawurowych sytuacji, nieprzewidzianych złych okazji – tego demona demonów. Żeglarze zaznaczają na mapach mójrz podwodne skały, które zauważyli. My również na podstawie dotychczasowych grzechów możemy sporządzić „duchową mapę” naszej żeglugi, nanosząc

na nią przyczyny upadków, złudzenia i braki przezorności, które sprowadzają nas na bezdroża.



Stacja III

Upadający

Nawet jeśli stwierdzisz, że popełniasz wiele grzechów z powodu słabości, niech cię to nie dziwi. To nie ci, którzy popełniają najmniej grzechów, są najbardziej święci, lecz ci, którzy są najbardziej wielkoduszni i kochający. Nigdy nie odnoszą ran ci, którzy nie walczą. Natomiast zawsze doznają jakiegoś uszczerbku ci, co z pasją atakują wroga. Gdybyśmy tylko mieli w sobie pełnię miłości...

Gdy zrobi się otwór w dobrze napełnionej beczce, nie wypłynie z niej ani kropla wina, dopóki z wierzchu nie dopuści się powietrza. Jeśli tylko w części jest wypełniona, zaraz po otwarciu popłynie wino. Jeżeli nie obfituje w nas miłość Boża, jakakolwiek pokusa sprawi, że utracimy to, co mamy. O ile bardziej bylibyśmy wyrozumiali dla innych, gdybyśmy wzięli sobie do serca, że miara Boża wybacza nie tylko siedem, ale siedemdziesiąt siedem razy.

Gdy zdarza ci się grzeszyć, nie dziw się temu. Gdybyśmy rzeczywiście poznali, kim jesteśmy, wówczas zamiast się dziwić, że leżymy na ziemi, dziwilibyśmy się, że możemy stać.



Stacja IV

Spotykający Matkę

„Twoją duszę miecz przeniknie” (Łk 2,35). Bolesne przeżycia ratują nas z ospałości. Nie ma wierzchowca szybszego niż ten, który wyrwał się z wilczych pazurów. To właśnie sprawiają próby doświadczane przez świętych. Zamiast zwiesić ramiona czy poddać się beznadziei, stają się oni jeszcze bardziej gorliwi w czynieniu dobra. Święty Jan Chryzostom mówił: „Podobnie jak myśliwy, zadrasnąwszy skórę lwa, sprawia, że zwierzę staje się jeszcze bardziej szalone i niepokonane, tak samo wróg rodzaju ludzkiego, usiłując zadać wam głęboką ranę, sprawia, że podwajacie waszą wielkoduszność i oddanie dobrym dziełom”.

Weź swe serce i złóż delikatnie w dłonie naszego Pana w oczekiwaniu, aż je uleczy z żalów

i zniechęceń. Tak postępując, wiele zyskasz i odniesiesz korzyść z faktu, że inni cię zranili.



Stacja V

Cyrenejczyk zmuszony do pomocy

Pytał niegdyś pewien święty człowiek napotkanych ludzi na ulicy: „Gdybyś znalazł worek złotych monet, jak byś postąpił?”. „Oddałbym właścicielowi” – odpowiedział pierwszy. „Jesteś głupi” – rzekł starzec. Drugi odpowiedział: „Nie jestem naiwny. Zabrałbym dla siebie”. „Jesteś podły” – zawyrokował święty. Trzeci powiedział tak: „Jak mogę ci na to odpowiedzieć? Jak mogę przewidzieć, w jaki sposób w takiej sytuacji się zachowam? Czy mogę być z góry pewien tego, że znajdę siły, by ugasić zły odruch? Ufam jednak, że dobry Bóg pomoże mi przewyciężyć go i pomoże mi oddać torbę właściwemu człowiekowi”. Starzec się ucieszył: „Jesteś mądry! Tak należy odpowiedzieć”.

„Wy zaś, którzy mówicie: «Dziś albo jutro udamy się do tego oto miasta i spędzimy tam rok, będziemy uprawiać handel i osiągniemy zyski», wy, którzy nie

wiecie nawet, co jutro będzie. Bo czymże jest życie wasze? Parą jesteście, co się ukazuje na krótko, a potem znika. Zamiast tego powinniście mówić: «Jeżeli Pan zechce, i będziemy żyli, zrobimy to lub owo». Teraz zaś chełpicie się w swej wyniosłości. Każda taka chełpliwość jest przewrotna” (Jk 4,13-15).



Stacja VI

Weronika – święte Oblicze

„Będę szukał oblicza Twego, Panie. Nie zakrywaj przede mną swojej twarzy” mówi psalmista (Ps 27,11). Niestety, najczęściej dbam tylko o zachowanie swej własnej. A jeszcze częściej nie o zachowanie twarzy chodzi, ale dobrego wrażenia, szybkiego efektu. Nic bardziej nie utrwała naszych wad niż pośpiech i powierzchowność. Cóż innego sprawia, że ptaki pozostają w sieci, jeśli nie to, że wpadłszy w nią, chcą się czym prędzej wydostać i miotając się, bezwiednie, wikłają się jeszcze bardziej? Gdy wpadniemy w sieć naszych problemów, nie wydostaniemy się z niej, wpadając w panikę. Wprost przeciwnie, jeszcze mocniej się w nią zaplączemy.

Tak, trzeba żałować za popełnione winy, ale żalem mocnym, statecznym, wytrwałym i spokojnym, nie zaś niepokojem porywczym i zniechęcającym. Miej cierpliwość! To dobrze, że każdego dnia rozpoczynasz od nowa. Nie ma lepszego sposobu, niż stale zaczynać od początku. Początkiem zaś wszelkich dobrych czynów i zamysłów jest Chrystus. Nie wolno myśleć, że już się osiągnęło wystarczająco wiele. „O Tobie mówi moje serce: «Szukaj Jego oblicza!». Szukam, o Panie, Twojego oblicza; swego oblicza nie zakrywaj przede mną” (Ps 27,8-9).



Stacja VII

Upadający ponownie

Zaczynaliśmy pełni zapału, zdecydowani poszliśmy za Mistrzem po trudnych zboczach Kalwarii. Następuje upadek i pojawia się niepokój. Zwalniamy kroku, już nie biegniemy. Z trudem wleczeni się noga za nogą, niezadowoleni z siebie, a nieraz także i z samego Boga, nie wierząc w skuteczność modlitwy, lękając się przyjąć sakrament... Kolejne upadki lub wspomnienie wcześniejszych grzechów prowadzą

na nas zniechęcenie o zdwojonej sile. „Bieglście tak wspaniale. Kto wam przeciął drogę?” – pyta św. Paweł (Ga 5,7). Cierpliwość wobec własnych słabości – to dopiero pierwszy stopień pokory.



Stacja VIII

Pocieszający zniechęconych

Miłość własna, wygórowane mniemanie o sobie, fałszywa wolność umysłu – to korzenie, których nie można tak po prostu wyrwać z ludzkiego serca. Trzeba cierpliwie oraz wytrwale poskramiać i eliminować nasze złe nawyki, przewycięzać niechęć, nie gorszyć się słabością. Życie jest nieustanną walką i nie ma człowieka, który mógłby o sobie powiedzieć, że już dotarł do celu. Jednego możemy być całkowicie pewni: pokusy będą nam towarzyszyły aż do ostatniej chwili. Odpoczniemy dopiero w niebie, gdzie czeka nas palma zwycięstwa. Na ziemi trzeba ciągle zmagać się między lękiem a nadzieją, pamiętając o wszechmocy Tego, który nas wspomaga. „Dlatego zachęcajcie się wzajemnie i budujcie jedni drugich” (1 Tes 5,11).



Stacja IX

Upadający po raz kolejny

„Nasze zbawienie ma dwóch śmiertelnych wrogów – pisał św. Jan Chryzostom – zarozumiałstwo w niewinności i rozpacz w upadku. Jednak ten ostatni wróg jest o wiele groźniejszy”. „W nadziei bowiem już jesteśmy zbawieni” (Rz 8,24).

Nadzieja to mocny łańcuch zwisający z nieba. Gdy przestaniesz się go trzymać, natychmiast spadniesz i zginiesz w jakimś grzechu. Znaczna większość upadków, które powodują zgorzenie w Kościele i jeszcze więcej tych, które jedynie aniołowie znają, rodzi się ze zwątpienia. Gdyby nie ono, wszystko byłoby do uratowania. „Dokąd w mej duszy będę przeżywał wahania, a w moim sercu codzienną zgryzotę? Jak długo mój wróg nade mnie będzie się wynosił?” (Ps 13,3).

Całe zło, które w życiu uczyniliśmy, jest niczym w porównaniu z utratą nadziei. Pamiętaj: miłość Boża pokonała nawet piekło. Nigdy tam nie pójdziesz, chyba że na własne życzenie.



Stacja X

Z szat odarty

Tyle dowiemy się o sobie, na ile pozwolimy sobie zdjąć maski i oficjalne kostiumy. Miłość własna, egoizm, złość, podły charakter – wszystko to można w sobie ukryć, co nie oznacza, że umarło. Od czasu do czasu, przy różnych sposobnościach puszcza nowe pędy świadczące o tym, że choć zostało wycięte w pień, nie jest jeszcze wykorzenione. Czasami śpi jak lis, aż zrywa się z nienacką i rzuca na ofiarę. Toteż trzeba stale czuwać i nigdy nie lekceważyć konieczności własnego nawrócenia. Nigdy nie będziemy całkowicie wyleczeni, dopóki nie znajdziemy się w raju. A w tym życiu, czy tego chcemy, czy nie, musimy zaakceptować, że jesteśmy ludźmi, a nie aniołami.

Nie możemy chodzić, nie dotykając ziemi. Nasza nędza będzie nam towarzyszyć aż do trumny. Byle tylko się na niej nie wylegiwać ani po niej nie tarzać. Nawrócenie to nie grom z jasnego nieba, ale powolne rozbieranie się ze starych szmat grzechu i niedowiarstwa, aby przywdziać nową szatę godową

ludzi odkupionych przez Chrystusa. Choroby duszy i ciała przybywają konno, galopem, a ustępują pieszo, krok za krokiem.



Stacja XI

Przybity do krzyża

O nędzy ludzka! Ileż wokół nas jest słabości! „Cóż innego sami możemy uczynić, niż upaść?” – mówił św. Franciszek Salezy.

Jest rzeczą powszechnie znaną, że nikt w tym życiu nie jest tak święty, aby nie mógł popełnić jakiegoś złego uczynku. Ale na miły Bóg: strzeż się wszelkiego braku ufności. Jeżeli Bóg nie będzie naszą zbroją i tarczą, natychmiast zostaniemy zaatakowani przez wszelkiego rodzaju nieszczęścia, nawet takie, jakich się nie spodziewamy. Wszystko we mnie domaga się Twego miłosierdzia, Panie. Wszystko we mnie czeka na zmartwychwstanie. „Czemu jesteś zgnębiona, moja duszo, i czemu jęczysz we mnie? Ufaj Bogu, bo jeszcze Go będę wysławiać: Zbawienie mego oblicza i mojego Boga” (Ps 42,12).



Stacja XIII

Umierający na krzyżu

Zrobiłeś głupstwo, które cię poniża? Dobrze. Zaryłeś nosem w ziemię i jesteś rozdrażniony? Powinieneś żałować, że obraziłeś Boga, a zarazem cieszyć się z tego, że zostałeś trochę upokorzony. Spowiedź i pokuta czynią człowieka nieskończenie bardziej godnym szacunku, niż grzech go uczynił godnym potępienia. „Czy tailem jak inni przestępstwa i grzech swój chowałem w zanadrzu? Czy lękając się licznej gromady, z obawy przed wzgardą u bliskich, milczałem, za próg nie wyszedłem?” (Hi 31,33).

Święty Franciszek z Asyżu godzinami wpatrywał się w Ukrzyżowanego i zachęcał do tego samego swych uczniów. Ukrzyżowany to moje dzieło; Ukrzyżowany to mój ratunek. Jak daleko upływa ci życie od kratek konfesjonału? „Często trzeba większej odwagi, żeby wyznać grzech, niż żeby go uniknąć” (św. Grzegorz Wielki). Za niedługo będziemy śpiewać najbardziej szaloną pieśń świata: *FELIX CULPA!* „Szczęśliwa wino, skoro ją zgładził tak wielki Odkupiciel”.



Stacja XIII

Z krzyża zdjęty

Wdzięczność. Bóg wiele potrafi zbudować na ludzkiej wdzięczności. Zamiast puszyć się jak pawie, patrzeć wyniosłe na innych, potrzebujemy raczej spojrzeć głęboko sobie samym w oczy. „Cóż masz, czego byś nie otrzymał? A jeśliś otrzymał, to czemu się chełpisz? (1 Kor 4,7). Czy muły są mniej ociężałe i cuchnące tylko dlatego, że dźwigają na sobie cenne skrzynie pełne wonności? Matka-Kościół nosi na kolanach Najświętszego Zbawiciela. Dlatego też w tymże Kościele potrzebujemy nauczyć się czegoś nowego i ważnego: nie gorszyć się grzechem drugiego!

Bóg na sługi swej bezcennej łaski nie powołuje aniołów, aby w niewinności swej własnej natury nie potępili grzesznika. Chrystus powierza się w nasze brudne ręce i przemawia przez nasze kłamliwe usta, by budzić wdzięczność w grzeszniku, który sam nie umie sobie pomóc. „Przechowujemy zaś ten skarb w naczyniach glinianych, aby z Boga była owa przeogromna moc, a nie z nas” (2 Kor 4,7).



Stacja XIV

W grobie złożony

Dawno temu już ogłoszono, że „Bóg umarł”, i w niejednym sercu zaległy ciemności. My natomiast z nocy pielgrzymujemy ku życiu. Jesteśmy poszukiwaczami ojczyzny, żebrakami nieba. Tylko nie wolno nam przerwać podróży, poczuć się, jakbyśmy już dobiegli do mety. Prawdziwa noc zaczyna się w momencie, gdy znika z serca tęsknota za wolnością. Będziesz martwy nie w dniu, gdy umrzesz, ale gdy pomyślisz, że już się spełniłeś, gdy twoje serce przestanie się niepokoić. Kiedy już żadna gwiazda poranna nie będzie cię inspirować, żaden głos wołać do drogi, wówczas, w tym momencie, przegrałeś swoją walkę ze śmiercią. Noc świata nie polega na tym, że Bóg umarł, ale że człowiek nie cierpi już z tego powodu.

Potrzeba strażników Poranka, świadków Zmartwychwstałego, dobrej nowiny o tym, że Życie zwyciężyło. Chrystus powrócił z cmentarza! Nie wolno nam się zadowalać byle czym, pierwszą lepszą linią

brzegową. „Pouczał bowiem swoich uczniów i mówił im: «Syn Człowieczy będzie wydany w ręce ludzi. Ci Go zabiją, lecz zabity po trzech dniach zmartwychwstanie». Oni jednak nie rozumieli tych słów, a bali się Go pytać” (Mk 9,31-32).